Nr. 178 Kraków, Wtorek dnia 8 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły ° ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

JE. Wittek i Polacy.

II. Koroną wszystkich dotyczasowych zapędów naszych najserdeczniejszych, to wiadomość, jaką otrzymujemy właśnie z Wiednia. Otóż według naszych informacyj, zorganizowała się w ostatnich czasach w ministerstwie kolejowem klika składająca się z tak zwanych „dajtszbemów“ t. j. znanych z zażartości prusofilskiej północnoczeskich Niemców.

Klika ta zaczyna już z otwartą przyłbicą kierować centralny zarząd kolei państwowych na bezdroża polityki radykalno-niemieckiej. Tym paniczom, na których czele stoi podobno szef jednego z najbliższych panu ministrowi biur, za mało już zajadłej wprawdzie, ale ukrytej i cichej polonofobji. Oni zaczynają już z całą efronterją podnosić łby do góry i wprost już zapowiadają: *die Ausrottung der letzten Ueberreste polnischer Misswirtschaft des Bilincky!...*

No — i cóż powiecie na takie *dicta acerba* panowie ugodowcy? Hej panie Madejski, panie Rutowski, panie Bressnitz von Żydaczów!?...

Zaprawdę, najwyższy już czas, aby nasi posłowie do Rady państwa zechcieli nareszcie zwrócić baczniejszą uwagę na ów niezmiernie ważny czynnik dobrobytu kraju, jakim są koleje państwowe w Galicji. Powinno się stanowczo zaprzestać już polityki protegowania jednostek kosztem godności własnej i godności reprezentantów narodu, a spojrzeć natomiast krytyczniejszem — o wiele krytyczniejszem okiem — na chciwe i nieczyste palce rozwścieczonych naszych wrogów. Powinniśmy stanowczo zażądać, ażeby do ministerstwa kolejowego weszło kilkudziesięciu co zdolniejszych naszych urzędników na wyższe posady; oprócz tego trzeba żądać, aby powołano do ministerstwa odpowiednią ilość zdolniejszych młodszych urzędników do takich biur centralnych, które są jedyną szkołą zawodową dla działów kolejnictwa, w kraju nawet nieznanych — chyba, że z nazwiska.

Ot, dziś już okazuje się nieomal w całej Galicji gwałtowny brak referentów dla spraw taryfowych i transportowych. Mamy bowiem tęgich techników, mamy zdolnych jurystów, mamy całą falangę dzielnych ruchowców, ale nie mamy dostatecznej liczby specjalistów w najważniejszych działach służby kolejowej. A skądżeby się zresztą i wzięli, skoro za czasów gospodarki prywatnych kolei nasyłano ich z Niemiec, a od roku 1884 zcentralizowano zupełnie te działy służbowe, które stanowią esencję społeczno-gospodarczego zadania kolei żelaznych. Do znajomości tych działów służby można dojść tylko samouctwem, a nawet i ten uciążliwy i lichy sposób osiągnięcia ogólnego poglądu i rutyny, możebny jest tylko przez dłuższą służbę w centralnym zarządzie.

Ministerstwo kolejowe w dzisiejszym stanie organizacji nie jest właściwie władzą rządzącą. Ono jest po prostu centralnym zarządem ściśle gospodarczej instytucji, względnie przedsiębiorstwa transportowego. Odpada więc zupełnie powód — a nawet pozór powodu — dla którego-by miano odmówić, lub chciano odmówić stanowczemu żądaniu naszej reprezentacji: powołania przynajmniej stu pięćdziesięciu do trzystu rodaków do służby w centralnym zarządzie kolei państwowych.

Linje galicyjskie przenoszą znacznie trzecią część wszystkich linij państwowych austrjackich. A wiecie wielu naszych rodaków urzęduje w ministerstwie kolejowem? Oto, ściśle licząc, jedna ośmdziesiąta część. Wierni zapowiedzianej na wstępie zasadzie unikania cyfr, dat i nazwisk, odmawiamy sobie przyjemności przekonania naszych czytelników niezbitymi dowodami, jak straszną — jak doniosłą w skutkach na przyszłość — krzywdę ponosi nasz kraj, przez rozmyślne upośledzanie i odsuwanie naszych rodaków od służby, to znaczy od fachowej nauki w centralnym zarządzie kolei żelaznych państwa austrjackiego.

Dziwna, niewytłomaczona i niepojęta jest obojętność naszych sfer rządzących wobec tej dziś piekącej już sprawy.

Patrzmy na Czechów. Ci nie bawią się protegowaniem jednostek, ale ławą idą w obronie każdego Czecha urzędnika, któremu by chciano wyrządzić krzywdę za to, że jest i czuje się Czechem. Nie pokorną prośbą i wyczekiwaniem w przedpokojach, ale śmiało i kategorycznie stawiają żądania i osiągają zawsze cel, bo we wszystkich centralnych władzach prawie trzecia część urzędników to Czesi, którzy odwdzięczają się stokrotnie za użyczoną im pomoc, bo pilnie baczą, ażeby interesy ich rodzinnego kraju nie doznały uszczerbku.

Sprawa poruszona przez nas, jest istotnie piekąca — bo jeszcze parę lat a wymrze lub usunie się na emeryturę ta generacja wyższych urzędników krajowców, która miała sposobność nabycia fachowej wiedzy przy licznych centralnych zarządach kolei prywatnych a uzupełniła ją później mozolnem samouctwem i dalszem kształceniem się praktycznem.

Jeszcze kilka lat, a zaczną nam znowu nasyłać obcokrajowców, bo w kraju samym nie będzie materjału urzędniczego, przydatnego do załatwiania spraw wielkiej doniosłości dla dobrobytu kraju, a bardzo zawiłych i pogmatwanych niezliczoną ilością umów, traktatów i przepisów na setki liczących się międzynarodowych konferencyj i układów.

Od wielu lat słyszymy wymówkę: *Ja, wir möchten recht gerne die Herren Polen nach Wien einberufen, aber es gibt in Galizien keine geeigneten Kräfte!*

Licha to i niegodziwa wymówka, bo kłamliwa — rozmyślnie kłamliwa! Gdybyśmy nawet mogli na chwilę przypuścić, że to nie sama tylko nienawiść szczepowa i polityka hegemonji czy też usiłowania supremacyjne są przyczyną niedopuszczania Polaków do źródła fachowej wiedzy, to własny interes samozachowawczy, czyli po prostu zazdrość chleba nakazuje potentatom kolejowym odsuwać nas jak najdalej od tajników pajęczej sieci centralnej polityki kolejowej.

Nam jednakowoż nie wolno zapomnieć, że tu wchodzi w grę nie sama tylko kwestja kilkudziesięciu posad — ale stokroć ważniejsze względy na dobrobyt robotników, przemysłowców i kupców naszych, których nieprzychylna, lub choćby tylko obojętna polityka gospodarcza kolejowa rujnuje...

Szermierze wolności.

Socjaliści nie ustają w wywoływaniu coraz większej burzy na wszystkich punktach państwa z powodu nowego podatku. Setki tysięcy odezw pada pomiędzy lud, setki zgromadzeń odbywa się, gdzie padają najdziksze, najbardziej przekręcone tezy i zdania, którymi wzburzony lud karmi i podsyca swą namiętność i daje się jej unosić ku bezcelowym i zbrodniczym gwałtom.

Przyznają agitatorzy, że dla poprawienia losu sług państwowych potrzeba było nowych źródeł dochodu państwa, ale tych nowych źródeł dochodu trzeba było szukać, tak mówią, gdzieindziej, a nie rzucać się na artykuł tak niezbędny dla każdego najbiedniejszego, jak cukier. „Trzeba było opodatkować inne artykuły zbytkowe, niezbędne dla klas posiadających, a nie staczać ciężaru podatkowego na ramiona najbiedniejszych w tym samym stopniu, co i na najbogatszych.“

Tylko nie dodają, że jedynym środkiem zapobieżenia takim niesprawiedliwym podatkom, było parlamentarne traktowanie kwestyj nowych ciężarów. Wszak gdyby rząd wystąpił przed parlamentem z taką ustawą, mogliby rzecznicy ludu zawrzeć sojusz jednozgodny i odrzucić niesprawiedliwą ustawę. Sądząc po zgromadzeniach protestujących, jakie zwołują różne partje polityczne, można z całą stanowczością twierdzić, że taka ustawa podatkowa, jaką wydano teraz na podstawie § 14, byłaby nie przeszła nawet przez dzisiejszy austrjacki parlament. W parlamencie można było wywalczyć opodatkowanie innych artykułów, w najgorszym razie ograniczenie wysokości teraz nałożonego podatku, przez rozdzielanie go na różne produkty. Któż uniemożliwił tę drogę, jedynie właściwą w konstytucyjnem państwie, kto rozbił austrjacki parlament wśród niesłychanego skandalu i scen najbrutalniejszych, kto steroryzował większość ludzi inteligentnych brutalnym wrzaskiem półdzikich jeśli nie oni, socjaliści z Wolfowcami i Schönererjanami pod rękę?

Gdyby lud umiał sądzić i myśleć logicznie, doszedłby niezawodnie do tego przekonania, że dzisiejsze despotyczne rządy § 14 ma w pierwszej linji do zawdzięczenia obstrukcjonistom parlamentarnym. Tej reakcji zdrowego rozsądku lękają się socjaliści, zarówno jak austrjaccy prusofile, bo ona grozi im utratą popularności wśród mas. Wzięli się tedy do roboty agitacyjnej, której wyniki leżą już jasno przed naszemi oczyma.. po zajściach w Salzburgu.

Objawy usposobienia i nastroju, jaki zapanował na protestującem prusofilsko-socjalistycznem zgromadzeniu w Salzburgu, są typowem znamieniem nastrojów i usposobień, jakie ogarniają lud na wszystkich zgromadzeniach socjalistów, dzięki podżegającym hasłom, miotanym przez nieodpowiedzialnych, może raczej głupich i sfanatyzowanych, niż przewrotnych agitatorów.

Zebrano sześciotysięczny tłum, aby mu wyjaśnić niesprawiedliwość nowego podatku i rządów bezkonstytucyjnych, ale lud zaledwie dosłyszał tych wywodów swoich mowców; on zrozumiał tylko to, co było tam z podżegania i nienawiści, co było rzucone, aby rozdmuchać namiętność, podniecić zbrodnicze porywy gorszej części ludzkiej natury. „Uświadomiony“ lud, aby wyrazić swój protest przeciw krzywdzie społecznej i niesprawiedliwej ustawie, chwycił za kamienie i poszedł wybijać szyby w redakcji katolickiego dziennika za artykuł wymierzony przeciw demonstracjom ulicznym socjalistów. Nie ulega wątpliwości, że agitatorom o to tylko chodziło.

Znając dobrze dusze tłumu, wiedzieli, że podniecone umysły po kilkogodzinnem biernem słuchaniu podburzających wykrzykników w gorącu i tłoku, uczują prawem psychologicznej konieczności potrzebę „czynienia“ działania, potrzebę wyładowania nagromadzonej w nich wybuchowej energji. To też w stanowczej chwili oni, którzy głoszą wolność przekonań, którzy szermują w obronie wolności prasy, którzy są na tyle łaskawi, że pozwalają każdemu „prywatnie“ wierzyć i modlić się do swego Boga, oni rzucają hasło gwałtu i zniszczenia przeciw politycznym swoim nieprzyjaciołom.

Okrzykami i dźwiękiem rozbijanych szyb oszołomiony, zahypnotyzowany tłum rusza na ulice, palą się twarze pragnieniem zniszczenia, może rozboju; drżą o mienie i życie spokojni mieszkańcy i dopiero armja, ten największy ciężar ludów w XIX wieku przywraca porządek, zapewnia spokój, jest w oczach tysięcy ludzi ich wybawicielką przed zastępami rycerzy postępu i wolności!!!

A temu wszystkiemu towarzyszą rany tych biednych ludzi, rozszalałych pod wpływem agitatorskich podżegań, płynie krew biednego ludu w służbie idei... zniszczenia i teroryzmu! Takimi są w czynach ci szermierze wolności! Czyż nie drżeć przed chwilą, w którejby oni stanęli u steru społecznego życia?!

Dwa dni w Czarnogórze.

Cetynja, d. 30 kwietna.

VIII. Wieczorem zaszedłem do restauracji, względnie winiarni, do której zněcił mnie gwar i wrzawa licznych gości. W dużej izbie siedzieli przy stołach oficerowie, rozprawiając głośno i waląc przytem w stół w pięściami aż podłoga drżała; w innym kącie obywatele cetyńscy grali w domino, przy trzecim siedzieli kupcy z moimi reisenderami. Zbliżyłem się i usiadłem obok. Pogawędka toczyła się tu bardzo swobodnie i wesoło. Było kilku kupców albańskich, z których jeden z zapałem opowiadał o swojem rodzinnem mieście Skutari, wychwalając wszystko, co tam żyje, stoi, chodzi i gada. Podobał mi się ten Albańczyk z jego szowinizmem. Pan Epstein jednak uznał za stosowne puszczać „witze" z powodu wynurzeń albańskiego kupca, przyczem za każdem słowem zwracał na nas swoje cebulaste oczy, jakby śledził wrażenie swoich dowcipów. Towarzysze jego z Wiednia śmieli się serdecznie, ja zachowywałem się jak najspokojniej; przy drugim stole obok siedzący Czarnogórzec patrzył jakoś chmurno i niechętnie na pana Epsteina.

Wreszcie p. Epstein, chcąc ukoronować serję swoich dowcipów, odezwał się z cynicznym uśmiechem:

„O, my wszyscy wiemy, co to jest Skutari — to najsławniejsze miasto na całym świecie. Podobno nawet Mahomet pochodził ze Skutari".

W tej chwili stało się coś zupełnie niespodziewanego. Czarnogórzec, który siedział przy sąsiednim stole, zerwał się, jak oparzony, przyskoczył prawie do samego stołu i stanąwszy w całej długości olbrzymiej postaci swojej naprzeciw Epsteina, wydobył z za pasa olbrzymi rewolwer i skierował go prosto w łeb reisendera.

Czarnogórzec dowodził, że wcale nie żartuje; oczy nabiegły mu krwią, białe zęby błysnęły z pod czarnych wąsów złowrogo.

— Milcz psie — krzyknął stłumionym głosem — w łeb ci strzelę....

Pan Epstein zzieleniał i zaraz w następnej chwili wpadł pod stół. Izbę zaległa cisza głęboka. Nikt się nie ruszył ze swego miejsca. Wszyscy przypatrywali się tej scenie z miejsca spokojnie. Czułem, że bledną, zbledli i reinsenderzy z Wiednia, Czarnogórzec zgrzytał zębami, p. Epstein dyszał pod stołem, dygocząc ze strachu. W kilka minut dopiero kupiec Albańczyk podjął się interwencji. Wtedy Czarnogórzec wybuchnął potokiem obelg i bijąc się w piersi, schylił się pod stół, kierując tam lufę rewolweru i wołając znowu: „Muszę go zabić, muszę go zabić!"

Albańczyk powstrzymał jego rękę. Czarnogórzec był Mahometaninem. Drwiny z proroka wyprowadziły go z równowagi.

„Niech na sułtana powie, że pies, niech na Turków wszystkich wyzywa, ale on, Chrześcijanin czy żyd, słowa Mahomet nie śmie wypowiedzieć ze śmiechem" — krzyczał Czarnogórzec, wymachując rękami.

P. Epstein widząc, że rewolwer schowany, wylazł z pod stołu, drżący przystąpił do Czarnogórca, ujął go za szyję i pocałował w obadwa policzki. Wedle miejscowego zwyczaju, pocałunek w twarz, nawet od wroga odbiera prawo do zemsty i maże winę; Czarnogórzec udobruchał się, a p. Epstein roześmiał się z radości, że ominęło go niebezpieczeństwo. Opowiadał potem, że się jeszcze nigdy w życiu nawet największego psa tak nie przeląkł i że zdawało mu się, że najmniej godzinę leżał pod stołem, choć był tam nie dłużej niż minutę.

— Co pan myślisz — mówił jeszcze trochę drżący, gdyśmy wychodzili z szynku, — onby mnie naprawdę zastrzelił i nawetby mu nic za to nie zrobili. To straszny kraj!

Różowy blask zachodzącego słońca kładł się na góry. Na ulicach Cetynji wszczął się ruch. Pędzono muły objuczone, Czarnogórki szły z tobołami na plecach, robiąc pończochy, oficerowie, gwarząc głośno, stali przed kilku domami i gapili się na prawo i lewo, rzemieślnicy cetyńscy założywszy ręce w tył, przechadzali się leniwym krokiem. Żadne tchnienie wiatru nie ochłodziło czoła po skwarze dnia. Doznałem uczucia ciszy, zastoju, spokoju bezgranicznego. I ci ludzie są także czasem szczęśliwi, pomyślałem. Poszedłem znowu ku staremu monasterowi, wdrapałem się potem do pomnika Daniły, rozejrzałem się raz jeszcze po „czarnych" górach i wróciłem do hotelu. Tu witały mnie dźwięki arystona, na którym wesoła węgierska hrabianka grała marsza Radeckiego. Było mi jakoś bardzo smutno. Myśl o powrocie wstawała już w duszy i niosła mi niepokój towarzyszący każdemu odjazdowi, gdy się prawie na pewno wie, że do tych samych miejsc nigdy się już nie wróci. Dnia tego mimo zmęczenia, długo bardzo nie mogłem usnąć.

Następny dzień tak samo był skwarny i cichy, jak poprzedni. Wyszedłszy przed hotel, rozglądałem się raz jeszcze, coby to obejrzeć nowego w Cetynji, ponieważ miałem jeszcze dosyć czasu do odjazdu. Niestety, trudno było wymyśleć coś nowego, chybaby zwiedzić ministerstwa wewnątrz, do czego jednak nie miałem wielkiej ochoty. Błąkałem się więc po ulicach, byłem znowu na placu mustry, znowu widziałem księcia i jego powóz, oglądałem się za ładnemi twarzami Czarnogórek itd.

Popołudniu w tem samem towarzystwie pod niebem czystem, niezamąconem żadną chmurką, ruszyłem w drogę z powrotem. Konie z trudem wspinały się po wężowych drogach. Często też wysiadałem z powozu i spinając się po skalistych ścieżkach, przecinałem długie zakręty gościńca. Drobne kwiatki różnobarwne, niektóre pełne woni przepięknej zrywałem, aby je dołączyć do szeregu zeschłych pamiątek z tej podróży. Z coraz wyższego punktu patrzyłem na złomy skał spiętrzonych wokoło jak okiem sięgnąć, zrzadka tylko uśmiechających się zielenią traw i krzewów, albo drzew karłowatych. Ileż to wieków przemknęło ponad tą przestrzenią. I pomyśleć, że niegdyś szalało tu morze, że w tych szarych, ponurych załomach wrzało bujne życie fauny i flory podwodnej.

Po drodze spotykaliśmy często dzieci różnego wieku, chłopców i dziewczęta. Zużdniałe, obdarte, o twarzach spalonych od słońca na ciemny bronz, biegły za powozem, żebrząc. Dziewczęta zwykle ofiarowywały za rzuconą im monetę wiązankę nikłych kwiatków, wygrzanych długiem ściskaniem w ręce. Biedactwa te wyczekują po całych dniach na samotnej drodze na rzadkich podróżnych z Cattaro, aby zdobyć kilka centów, którymi zasilają zapewne swoje biedne chaty. Jednej z tych dziewczyn nigdy nie zapomnę. Wyskoczyła nagle z po za skały, jak duch gór, czarna, z rozrzuconymi włosami, rozpaczliwie obdarta. Wyciągnęła ku nam chudą rękę z pękiem kwiecia. Nie miała więcej, niż czternaście lat. Twarz jej była zachwycająco piękna; takich rysów i takiego kształtu głowy nie spotyka się tak często. Śmiała się, ukazując szereg białych, jak perły lśniących zębów, błyskając ogromnemi zielonemi oczyma w przepięknej oprawie. Kazaliśmy stanąć woźnicy i daliśmy jej wszyscy po „szóstce". Uszczęśliwiona skinęła nam wdzięcznie główką i pobiegła zwinnie, jak koza, w góry, nie myśląc wcale wdawać się z nami w rozmowę. Długo patrzyłem za tą pół-dziką dziewczyną— szczęśliwszą zapewne w swej prostocie wśród skał ojczystej ziemi, kaleczących jej drobne bose stopy, od niejednej strojnej damy naszych salonów, imponującej tłumowi młodzieży „kształtami osy" i teroryzującej otoczenie swojemi „nerwami".

Wieczorem o zachodzie słońca byliśmy już po drugiej stronie Krstacza i szybko staczaliśmy się do Kotaru. Zachodzące słońce złotem i purpurą odziewało daleką Adrję, a nad zatoką kotarską zawisły już przejrzyste sine mgły. Wszystko wokoło było dla mnie pełne melancholji pożegnania.

Późnym wieczorem przyjechaliśmy do Cattaro. Statek „Pennonja", którym jutro wyruszymy z powrotem, stał spokojnie w przystani. Jak długo siedziałem potem sam jeden na ławce nad brzegiem zatoki, jak długo patrzyłem na toń jej spokojną, nie myśląc, nie mogąc myśleć o niczem określonem, nie wiem. Wróciłem do hotelu około północy.

Dr Włodzimierz Lewicki.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

124 (Ciąg dalszy).

— Zmuszą mię jednak nadzwyczajne okoliczności do przeciwnego działania, to nie masz więcej szczwanego lisa, odemnie. Jeśli na wyraźne pańskie żądanie zdejmę swój uczciwy surdut angielski i przedzierżgnę się w jezuicką sutannę, to i ze strony pana nie powinienem znajdować żadnych głupich skrupułów.

— Żadnych skrupułów sobie nie robię, aby panią Lecount w nieświadomości utrzymać — rzekł żywo p. Vanstone. — Ale to djabelsko chytra baba, panie Bygrave. Jak sobie mamy w tej sprawie począć?

— Zaraz się pan dowiesz. Nim jednak panu swoje zapatrywania wypowiem, muszę wysłuchać sądu pańskiego co do abstrakcyjnej kwestji moralności. Jak pan wogóle zapatruje się na pobożne oszustwo, kochany panie?

P. Vanstone zmięszał się nie mało na takie pytanie.

— Mamże się jaśniej tłomaczyć? — mówił kapitan dalej. — Co pan powiesz o ogólnie przyjętej maksymie, że na wojnie i w miłości wszelkie środki są dobre? — Tak czy nie?

— Tak jest! — odparł Noel Vanstone szybko, już zdecydowany.

— Jeszcze jedno: czy miałbyś pan co przeciwko temu, aby panią Lecount spotkało tego rodzaju pobożne oszustwo?

Pan Vanstone zachwiał się na chwilę w swej decyzji.

— Czy pani Lecount dałaby się w ten sposób oszukać? — zapytał ostrożnie.

— Nie odkryłaby całej prawdy prędzej, ażbyś pan już był ożeniony, a więc od niej całkiem niezależny.

Jeśli pan za to ręczysz, to rób z nią, co ci się podoba — odparł z niejaką ulgą Noel Vanstone. — Dawno to już uważałem, że ona chce mnie wziąć pod pantofel i widzę, że znoszę ją za długo. Chętniebym się jej w jaki grzeczny sposób pozbył.

— yczeniu pańskiemu stanie się zadość w przeciągu tygodnia lub dziesięciu dni.

P. Vanstone zaciekawiony do żywego powstał i zbliżył się do kapitana.

— Czy na serjo? — zawołał — Jakże się jej pan chcesz pozbyć?

— Myślę ją w podróż wyprawić.

— Dokąd?

— Z pańskiego domu w Aldborough do łoża chorego jej brata w Zurychu.

— Jakże pan to możesz uczynić? — pytał p. Vanstone, siadając na swem krześle niepomiernie zdziwiony. — Brat jej (niech go tam licho porwie!) ma się znacznie lepiej. — Dziś rano właśnie dostała list z tą wiadomością.

— Widziałeś pan ten list?

— Tak jest. Morduje ona mię ciągle tym swoim bratem.

— Czy uważałeś pan, gdzie położyła ten list?

— Naturalnie. Do szafki, gdzie przechowuje swe książki rachunkowe.

— Czy możesz się pan do tej szafki dostać?

— Czemużby nie! Mam zawsze przy sobie podwójny kluczyk od miejsca, gdzie leżą księgi rachunkowe. — To już taki mój porządek domowy.

— Zechciejże pan przeto list ten w skrytości przed zarządczynią domu dziś jeszcze dostać do rąk i mnie go na godzinę lub dwie pozostawić.

— Na co go panu potrzeba?

— Nim dam odpowiedź, mam jeszcze kilka pytań, panie Vanstone. Czy pan ma w Zurychu jakiego zaufanego przyjaciela, którýby w tej sprawie mógł być pomocnym? — W ten sposób n.. p., żeby list do pani Lecount mógł nadać w Zurychu na pocztę?

— Znam dwie stare panny! — zawołał p. Vanstone — i w dodatku zawzięte nieprzyjaciółki pani Lecount. Ale po co to wszystko, panie Bygrave? Prędko się w każdej sprawie orjentuję, tu jednak nie widzę, dokąd pan zmierzasz.

— Zaraz się pan dowiesz, panie Vanstone.

Przystąpił do biurka, napisał kilka wierszy, przeczytał je jeszcze raz z namysłem, a potem skinąwszy na p. Vanstona dał mu do przeczytania.

P. Vanstone czytał:

„Czcigodna pani! Od czasu, jak ostatni raz do pani pisałem, nastąpiła nagle u niego recydywa. Symptomy są tak poważnej natury, iż bolesnym moim obowiązkiem jest, niezzwłocznie wezwać panią do jego boku. Robię wszelkie wysiłki, aby się oprzeć temu nowemu napadowi i nie straciłem dotąd wszelkiej nadziei. Lecz sumienie moje nie pozwala mi utrzymywać panią w nieświadomości o zwrocie choroby, która smutne może mieć następstwa.

Z serdecznem współczuciem zostaję i t. d. i t. d..."

Kapitan Wragge oczekiwał z niepokojem na efekt, jaki zrobi ten list. Mimo, iż Vanstone był małoduszny i samolubny, mógł jednak odczuwać pewnego rodzaju wstręt przed oszustwem popełnionem na kobiecie, która jak pani Lecount w tak ścisłych z nim zostawała stosunkach. Służyła ona mu wiernie, chociaż może nie bez własnych bocznych korzyści, pozyskała sobie za jego chłopięcych lat pełne zaufanie jego ojca, a obecnie żyła pod opieką jego gościnnego dachu! Ku radosnemu zdziwieniu kapitana wnet prysły jego skrupuły.

Noel Vanstone czuł tylko niewysłowiony podziw dla idei swego przyjaciela i chęć, aby sławę tejże sobie przywłaszczyć.

— Wybornie! — zawołał, klaszcząc w dłonie. — Panie Bygrave, pan jesteś skończonym Figarem z francuskiej komedji!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dowody Quesnay de Beaurepaira.

V. Czwarta grupa dokumentów ogłoszonych w *Echo de Paris* dotyczy przesadnych wydatków Dreyfusa.

Dziewiętnasty świadek (powtórnie). Świadek ten znał zwyczaje Dreyfusa odnośnie do gier hazardownych i rozpusty. Wydatki też jego nie były w żadnej proporcji z dochodami. Nie rozwodzi się *Echo de Paris* nad temi zeznaniami, ponieważ świadek ten został wezwany na świadka przy procesie w Rennes przez komisarza rządowego.

Dwudziesty świadek. Pewien bliski krewny Dreyfusa oświadczył, że nigdy za niego nie płacił długów. Otóż świadek stwierdza, że w chwili, kiedy zamykano Dreyfusa w Cherche Midi, był w obiegu weksel Dreyfusa na 15.000 franków. Weksel ten został zapłacony przez tegoż krewnego. Fakt ten dowodzi, iż rodzina Dreyfusa wiedziała, że Alfred Dreyfus ma tajemne ogromne wydatki.

Dwudziesty pierwszy świadek. Podczas ostatniego roku, w którym pozostawał na wolności, Dreyfus wydał około 30.000 fr. na przedmioty, wyliczone dokładnie w aktach a przeznaczone wyłącznie na podarunki dla kochanek. Już to jedno dowodzi, że jego dyskretny budżet wynosił bardzo wysokie sumy. Kupiec, który tę okoliczność zna, mówiąc o tem dodał: „Na szczęście dla siebie, otrzymywał Dreyfus dosyć często przesyłki z Frankfurtu".

(Fakt ten, zupełnie niewątpliwy, wymaga dodatkowego śledztwa, ponieważ jeden z dwóch świadków, ten który uczynił dobrowolną deklarację, ograniczył się do tego, że przyrzekł wystąpić z tem, jeśli tego zajdzie niezbędna potrzeba. Inny świadek, nie kryjąc swojej obawy przed zemstą, oświadczył, że jest zbyt mały, aby się mógł mięszać do wielkiej sprawy. Trzebaby zbadać książki kupieckie, w których będą niezbite dowody niesłychanych wydatków Dreyfusa).

Dwudziesty drugi świadek. Od roku 1890 do 1892 Dreyfus miał kochankę w Tours. Osoba ta przybrała francuskie nazwisko szlacheckie, ale w rzeczywistości była żydówką i pochodziła z Bawarji. Awanturnica ta podczas pobytu swego w Tours oddawała się operacjom finansowym na wielką skalę i była w posiadaniu majątku znaczniejszego nad 300 tysięcy fr. Nadto kupiła dobra ziemskie w Touraine, które sprzedała ze stratą w roku 1896.

Świadek zna nazwę Banku, w którym ta kobieta miała rachunek bieżący oraz wszystkie szczegóły co do kupna za 195.000 fr. swych dóbr ziemskich, później sprzedanych.

Piąta grupa dokumentów Quesnay de Beaurepaira zawiera wreszcie poszlaki i dowody odnoszące się wprost do tej zdrady, o którą Dreyfus jest obwiniony.

Dwudziesty trzeci świadek. Około początku października 1898, świadek znajdował się w Düsseldorf u powinowatych swojej rodziny. Był zaproszony na obiad, na którym było także kilku oficerów niemieckich. Po obiedzie mężczyźni przeszli na papierosy do ogrodu. Rozmowa zeszła na sprawę Dreyfusa. Żaden z oficerów niemieckich nie miał najmniejszej wątpliwości co do winy skazańca z roku 1894. Obecny podpułkownik niemieckiej artylerji, wobec którego świadek oświadczył, że nie rozumie powodów, dla których Dreyfus miałby zdradzać, rzekł: „To bardzo proste. Po aneksji kraju przez Niemców, Alzatczycy uprawiający przemysł, osiedlili się we Francji. W kraju przemysł został wyłącznie w rękach żydów alzackich. Żydzi ci starali się o łaski rządu niemieckiego i zupełnie pogodzili się z nowym stanem rzeczy. Gubernator niemiecki w zamian za łaski, miał prawo czegoś żądać. Zażądał usług odnoszących się do interesów wojskowych Niemiec. Żydzi dostarczyli tych usług. Była to niejako nowa ofiara Abrahama"...

Dwudziesty czwarty świadek. Świadek był oficerem cudzoziemskim; zagranicą poznał pewnego oficera sztabu jeneralnego niemieckiego, którego później spotkał w Paryżu. Z końcem października, albo z początkiem listopada 1894 skutkiem zaproszenia odwiedził tego oficera w jego pałacu w Paryżu. Zastał Niemca siedzącego za stołem, na którym leżały dwie ogromne koperty. Niemiec przeglądał ich zawartość i rozdzielał dokumenty. Na swobodne zapytanie, co to za papiery, Niemiec okazał niektóre z pomiędzy nich.

Zdziwienie świadka było wielkie, ponieważ były to papiery tajne francuskiego ministerstwa wojny: mapa mobilizacyjna z umówionemi znakami, informacje rekwizycyjne, kwaterunkowe etc., plan dyrekcyjny z schematem eksploatacji dróg żelaznych, informacje o reorganizacji rozmaitych korpusów armji i o zaprowiantowaniu w amunicję podczas bitwy i pochodu. Dokumenty miały tak pierwszorzędną wagę, że świadek zawołał: — „To niemożliwe, żebyś pan to mógł wydostać! jesteś pan przedmiotem mistyfikacji". — „O nie! — odrzekł oficer niemiecki. „Ja otrzymałem to wprost z biura sztabu jeneralnego".— „To być nie może! Nie ma oficera we Francji, któryby był zdolny do zdradzenia takich tajemnic, tyczących się obrony jego ojczyzny". — „Ah! — zawołał oficer. — Przypomnisz sobie pan zapewne, że Bismark mawiał: Na cóż mielibyśmy żydów między nami, jeśli nie na to, aby się niemi posługiwać?"

W jakiś czas potem ten sam oficer niemiecki, (który uchodził za kupca z Monachjum), zjawił się nagle u świadka i oświadczył mu, że musi wyjechać jeszcze tego samego dnia i nie miał czasu czekać na pieniądze, które mu miano przysłać. Pożyczył więc od świadka pieniądze na drogę i nie mogąc opóźniać wyjazdu ani na chwilę, prosił, aby mu jego rzeczy wysłane zostały potem koleją. Wyglądało to raczej na ucieczkę, niż na wyjazd. W kilka dni potem zaaresztowany został Dreyfus. Związek tego wyjazdu ze sprawą Dreyfusa przyszedł świadkowi odrazu na myśl.

W rok potem świadek spotkał tego oficera na stanowisku, które oznaczało niełaskę. Bez ogródek zaczął z nim mówić o sprawie Dreyfusa. — „Nie mów mi pan o tem — zawołał gwałtownie oficer niemiecki. — Nie chcę o tem gadać! Dzięki tej brudnej historji, jestem dziś tutaj..."

W roku 1897, świadek poznał dwóch oficerów sztabu jeneralnego pewnej armji cudzoziemskiej, z których jeden rzekł mu, mówiąc o sprawie Dreyfusa: „Żydzi go uwolnią, zobaczysz pan. Doprowadzą oni do tego, że ta żydowska kanalja wejdzie napowrót do armji francuskiej. Będzie można wówczas pluć bez żenady na francuski uniform. Aż smutno pomyśleć że kiedyś może zajdzie potrzeba spotkania się z tymi ludźmi na polu walki".

Z ZIEM POLSKICH.

Warszawa 5 sierpnia.

Kilka słów o łapówkach i łapownikach. — Pan Emauski i jego familja. — Cenzor Isajewicz w Łodzi — Intrygi. — „Rozwój łódzki". i jego rewelacje. — Chrzanowski. — Trudności księcia.

Z za kordonu rosyjskiego bywają często pomieszczane w galicyjskich pismach artykuły niezmiernie przesadzone i dlatego nie robią one tu tak silnego wrażenia jak te, które są więcej [illegible] nie pisane. Niezaprzeczenie, rząd rosyjski, chce kroczyć szczerze po drodze reform i dba bardzo o poprawienie klasy urzędniczej. Ale na jej niski stan składa się wiele przyczyn, a między innemi ta, że urzędnik rosyjski w wielu dykasterjach jest bardzo źle wynagradzany, przyjmuje więc miejsce dla tego jedynie, aby zdobyć sobie trochę grosza.

Jeżeliby nie brali łapówek, z pensji tej trudno byłoby mu się utrzymać. Za łapówki może być wygonionym ze służby, to prawda, ale co go to może obchodzić, jeżeli straci posadę, która daje bez łapówek zaledwie 25 rubli miesięcznie. To też takiego proletarjatu urzędniczego nie będę obwiniał o rublowe wziątki. Nie powinno to być tolerowanem, ale przecież dla biednych trzeba mieć wyrozumienie.

Zato bez litości trzeba byłoby się obchodzić z urzędnikami stojącymi na wyższych stanowiskach, którzy, mając dosyć wysokie uposażenie, dają dosyć zły przykład swoim podwładnym. Czem większy ptak, tem połów grubszy, mówi przysłowie. Książę Imeretyński, z zasady nielubiący łapowników i tępiący ich bez litości, niejednokrotnie mianuje takich łapowników wysokimi urzędnikami. Teraz niedawno otrzymała Warszawa takiego urzędnika w osobie radcy cenzury p. Emauskiego. Jestto plaga n.elada dla literatury i piśmiennictwa polskiego, jeżeli prezes cenzury łapownik, gdyż będziemy mieli rząd żydowskiej plutokracji, która będzie demoralizować i tak mocno zepsutą żydowszczyzną, polską ludność.

Pan prezes będzie wydawał koncesje na pisma tym, którzy lepiej zapłacą, a że żydzi mają pieniądze, więc też powstawać zacznie coraz więcej żydowskich organów.

Nawet społeczeństwo rosyjskie nie przypuszczało, aby Emauski, ze swoją żoną kucharką, pociągającą od czasu do czasu spirytus, mógł zostać prezesem cenzury i urzędnikiem 5 klasy, która do śmietanki społeczeństwa liczy się.

Emauski sam może jest człowiekiem bezbarwnym, niezaprzeczenie, jednak przechyla się więcej na stronę tych ludzi, co wolą dokuczyć niż coś zrobić. Pamiętam wspaniały jego zatarg z Chełmońską, której przyrzekał zawsze, że poprze jej zmianę *Kurjera Niedzielnego* na inne pismo, a wprost przeciwne dawał opinje.

W cenzurze Emauski jest człowiekiem surowym, nie poddającym się, ale tylko pozornie, za to w domu wielkie zero. Każdy papier czyta jego syn, jego żona. Te dzieci są wychowane jak najgorzej i najsmutniejsze mają skłonności. Kiedy Emauski był na urlopie, prosił sekretarza cenzury, aby wypłacał żonie pensję, która po nią przysłała najstarszego chłopca. Zubkow w obecności dwóch cenzorów pieniądze mu wypłacił. W półgodziny przyszła matka z pretensją, że 10 rubli nie dodał Zubkow. Zubkow wyjął pugilares i w obecności tych samych cenzorów wypłacił 10 rubli, które syn Emauskiego sobie przywłaszczył. To są fakty najlepiej mówiące za siebie, rzeczy nie zmyślone, które przecież dadzą się zawsze sprawdzić. Nie będę wspominał o żołdzie Emauskiego, który pobierał za dawniejszych czasów za cenzurowanie dwóch najpoczytniejszych pism warszawskich, a przecież i to można sprawdzić, deklarując przysięgę tym, co pieniądze te płacili.

Słowem wybór prezesa cenzury nie był szczęśliwy ani dla naszej literatury, ani dla rządu, który zwykle przez takich urzędników bywa bałamucony w najrozmaitszy sposób. Przytem Emauski jest człowiekiem wielce ograniczonym lub nie rozumiejącym zadania cenzury.

Istnieje tu jakieś bractwo, którego celem kiedyś było wykupywanie jeńców z niewoli tatarskiej. To bractwo od dawnych czasów posiada śpiewnik, w którym między innemi pieśniami pobożnemi była modlitwa: „Za tych, którzy w niewoli tatarskiej cierpieli". Tę modlitwę, napisaną przed 300 lub 400 laty, wykreśla ze śpiewnika w mniemaniu, że odnosi się to do niewoli rosyjskiej. Cóż powiecie o takim prezesie cenzury?

Nic dziwnego, że kiedy w Łodzi osiadł nowy cenzor, niezależny od komitetu warszawskiej cenzury, p. Isajewicz, człowiek o wiele światlejszy, aniżeli pan Emauski, Iwanowski i inni w cenzurze warszawskiej, poczęła się podjazdowa wojna komitetu warszawskiego.

Wszyscy zazdrościli Isajewiczowi jego niezależnego stanowiska i sądzili, że oddzielny posterunek jest niezmiernie korzystny w Łodzi. To też co tydzień niemal przy raportach prezesa cenzury składanych naczelnikowi kraju, wyrywano pojedyncze zdania z pism łódzkich, oświetlano je odpowiednio i wprowadzano w błąd ks. Imeretyńskiego. Politykę tę popierał z innych zupełnie względów gubernator piotrkowski Müller.

Nowo otworzone pisma polskie w Łodzi poczęły skrzętnie notować wszystkie nadużycia, jakie przytrafiają się w gronie zamożnych łódzkich fabrykantów, ci ze skargami udawali się wprost do Müllera, który, jak wiadomo, jest na żołdzie fabrykantów łódzkich i sosnowieckich. Przed paru laty, dzięki odwadze jednego z adwokatów, a mianowicie p. Henryka Maternickiego, za takie same łapówki wyleciał jeden z gubernatorów piotrkowskich. Pan Maternicki udowodnił księgami handlowemi, że tam były wypisane łapówki dla ówczesnego gubernatora. Dziś każdy kantorzysta łódzki zna sumę, którą pryncypał przeznacza na łapówki. Czy ta suma jest księgowana, trudno przewidzieć, ale pociągnąwszy do przysięgi buchalterów i fabrykantów łódzkich i sosnowieckich, dowiedzielibyśmy się wkrótce jaką sumę otrzymuje p. Müller. Nic więc dziwnego, że p. Müller gra tak piosnkę, jak dyktują mu panowie niemczaszkowie i nie zbadawszy faktów, lub co gorzej, przekręciwszy je, pisze zupełnie inne donosy do naczelnika kraju.

Ciekawie przedstawia się sprawa, którą *Rozwój Łódzki* z niewypowiedzianą śmiałością poruszył — sprawa znęcania się nad chorymi w przytułku dla obłąkanych „Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności". Sprawa ta doszła do uszu namiestnika kraju, który kazał przeprowadzić śledztwo. Żandarmi i gubernator prowadzili je na swoją rękę.

Wysłał gubernator do Łodzi nieprzekupnego urzędnika, uczciwego moskala p. Ch., który też w protokole swoim potwierdził wszystkie fakty, podane przez *Rozwój Łódzki*. Papier do naczelnika kraju wyszedł zupełnie inny, w którym cała rzecz była złagodzona i w dodatku zaznaczono wyraźnie, że *Rozwój Łódzki* zwiększył znacznie wszystko. Innego jednak byli zdania żandarmi, którzy jeszcze kilka nadużyć innych jenerał-gubernatorowi zakomunikowali.

To ochroniło tylko *Rozwój Łódzki* od kary większej, tem więcej, że intrygi cenzury warszawskiej przeciwko cenzorowi łódzkiemu nieustannie wzmagały się i dolewały oliwy do ognia.

Do tych intryg niemało przyczyniały się przesyłane do Piotrkowa raporty pana Chrzanowskiego policmajstra i prezydenta p. Pieńkowskiego.

Ten ostatni nazywał się do dziś wśród Polaków Polakiem, a wśród ruskich — Rosjaninem — rzeczywiście jest zerem i człowiekiem wysoce ograniczonym, niezdatnym zupełnie dla Łodzi.

Chrzanowski niedawno został przez Kleigelsa wyrzucony z warszawskiej policji za drobne łapówki. Przez czas jakiś był bez miejsca i chodził w podartych butach, żebrząc u znajomych po parę rubli na życie. Pięć lat jest policmajstrem łódzkim i już nabył sobie olbrzymi majątek wiejski. Skąd? Czyż z pensji? Już sam rząd podejrzywał o łapówki Chrzanowskiego, który do współki z Zonerem począł wydawać *Łodzynskyj Listok*, a z Anzaurowem do współki prowadzić biuro stróżów nocnych. Dwa owe fakty stwierdziło śledztwo; stwierdziło również, że nie miał tej liczby policjantów, na którą brał pieniądze, a także wykryto, że stawiając policjantów przy restauracjach, kazał sobie za to płacić.

Rozkaz nr. 5. piotrkowskiego gubernatora do policji łódzkiej wykazuje i udowadnia Chrzanowskiemu wszystkie te przestępstwa, ale, że nie wykryto istotnego brania pieniędzy przez Chrzanowskiego i bacząc na jego pożyteczną dla miasta działalność, przyniósł mu tylko przestrogę (wygowor) i pozostawił na miejscu. Na rozkazie tym podpisany książę Oboleński.

Tymczasem miasto całe wie, że Chrzanowski kradnie i kradnie bezkarnie.

Te raporty cenzury warszawskiej, te protokoły Chrzanowskiego i Müllera, źle bardzo usposobiły naczelnika kraju dla p. Isajewicza. Wezwał go początkowo, bawiący w Łodzi ks. Oboleński, a potem ks. Imeretyński do siebie i srogą dał wymówkę. Tymczasem to wszystko były intrygi niemieckie. Radca handlowy Kunicer, który uchodził w Łodzi za człowieka uczciwego i nie krzyżaka z natury, w których Łódź obfituje, sam skarżył się kilkakrotnie przed księciem Oboleńskim i Imeretyńskim na pisma łódzkie, że buntują robotników i że ich będzie trudno w porządku fabrykantom utrzymać. Tymczasem dzień 1-szy maja w całym kraju zaznaczył się w ten lub inny sposób, a w Łodzi przeszedł zupełnie przy pracy. Jestto dowód, że nie pisma wpływają na robotników, tylko sami fabrykanci, boć przecież pisma warszawskie nie nie pisały o kwestji robotniczej, a tymczasem były tu silniejsze objawy niż gdzieindziej.

Tymczasem te intrygi zniechęciły Isajewicza, który porzuca Łódź. Zaproponowano mu wyższe stanowisko, to prawda, ale co pomyśleć o tem wszystkiem! I nic dziwnego, że ks. Imerytyński traci głowę i nie wie, jak postępować, jeżeli przed nim prawda bywa skrywaną i sam pod wpływem kłamliwych raportów swoich podwładnych urzędników nieraz wydaje sądy niedość uzasadnione, że traci miarę i często rozczarowuje się do sprawy, której nakazuje służyć mu jego ambicja i sumienie. Książę rzeczywiście chce być sprawiedliwym, ale natrafił na partje urzędników złych i przewrotnych, maskujących się, którzy znęcają się na ludziach tych, co im nie mogą się opłacać.

To, co napisałem w niniejszej korespondencji jest od początku do końca prawdą, ani jeden cień złości lub niechęci mnie nie powodował. Nie kandydowałem o miejsce gubernatora piotrkowskiego, ani kandyduję, nie chcę być też policmajstrem Łodzi ani jej prezydentem, ani tem więcej prezesem cenzury warszawskiej i myślę, że jestem wiele szczęśliwszy, nie mając na karku, jak on, baby sekutnicy.

Fakty takie jednak zasługują, aby je ujawniono i dlatego piszę z całą bezstronnością. *Zylin.*

Konkurs. Na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 19 lipca 1899 r. L. 13314 kierownictwo szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konknrs na posadę nauczyciela dla języków polskiego, niemieckiego i rachunków z obowiązkiem pomocy kancelaryjnej.

Z posadą tą, która nadana będzie za kontraktem, połączona jest roczna remuneracja w kwocie dziewięcinset złr. i to z zapewnieniem, że kandydant należycie ukwalifikowany, któremu posada ta będzie nadana, otrzyma urlop od Rady szkolnej krajowej z zastrzeżeniem posady nauczycielskiej, którą obecnie zajmuje.

Kandydaci poniżej lat 35, posiadający egzamin wydziałowy z I grupy, mogą wnosić podania wystosowane do Wys. Ministerstwa wyznań i oświaty na ręce kierownictwa najpóźniej do 10 sierpnia b. r.

W razie stabilizacji następnje mianowanie nauczycielem w X randze z płacą 1100 złr., dodatkiem aktywalnym 160 złr., dwoma trieniami po 100 złr. i z trzema trieniami po 150 złr. Sułkowice, dnia 24 lipca 1899 roku. Kierownik szkoły.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minnt 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minnt 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minnt 31 zrana; godz 2 minut 49 popoł.: godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4 godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minnt 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minnt 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł; godzina 10 minnt 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej**: godzina 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minnt 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

KRONIKA.

Kraków, 8 sierpnia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Cyrjaka i Marjana, męczenników; w środę Kamila, wyznawcy i Romana, wyznawcy, męczennika; w czwartek Wawrzyńca, męczennika i Filomeny, panny, męczennicy.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W sierpnin wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 4 minut 21, zachód przypada o godzinie 7 minut 8, długość dnia godzin 14 minnt 47.

Stan powietrza. Dnia 8-go sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 739,9, termometr + 18 4 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Ci z szanownych abonentow, ktorzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 10 bm., numeru piątkowego w dniu 11 b. m. nie otrzymają.

Wystawa techniczna. Z okazji czwartego zjazdu techników polskich w Krakowie w dniach 8, 9 i 10 września, urządzona będzie wystawa prac techników polskich z ostatnich lat dziesięciu.

Z powodu wylewów. Wylewy, które nawiedziły zachodnią część kraju, spowodowały dotkliwe spustoszenia i straty. Najciężej ucierpiały powiaty: krakowski, chrzanowski, wadowicki, bocheński — mniej dotknięte zostały powiaty: podgórski, wielicki, grybowski, gorlicki, niski. — W dorzeczach: Soły, Skawy, Wisły, Rudawy, Biały, Raby a częściowo także i Sanu wiele gmin zostało zupełnie zalanych, łąki i role stanęły pod wodą, plon rolników zupełnie lub częściowo zniszczony, pasza dla bydła zamulona i zepsuta.

Wobec tej ciężkiej klęski, okazała się potrzeba rozwinięcia energicznej akcji ratunkowej, aby tem nieszczęściem dotkniętym włościanom dopomódz do dźwignięcia się z katastrofy.

Jeszcze w ciągu katastrofy, zanim wody ustąpiły, było niezbędnie potrzebne te gminy które zostały odcięte od wszelkiej komunikacji, zaopatrzyć w żywność. W tym celu namiestnictwo poleciło telegraficznie starostom rozdzielić między dotyczące gminy pożywienie, na co wyasygnowano fundusze w wysokości wskazanej przez starostów. Bezzwłocznie po ustąpieniu wód poleciło namiestnictwo zbadać jak najdokładniej rozmiary zrządzonych szkód, a gdy te badania ukończone zostały, rozdzieliło z uzyskanej na ten cel subwencji z funduszów państwowych między wymienione powiaty zapomogi w łącznej kwocie na razie 51.000 złr.

Te zapomogi polecono użyć w następujący sposób:

Wychodząc z zapatrywania, że na niektórych gruntach zalanych i zamulonych możliwem jest jeszcze w lipcu zasianie roślin pastewnych (mieszanek) udzielono z tych subwencyj bezpłatnie nasion na zasiewy. W ten sposób umożliwionem zostanie choć częściowe zużytkowanie zalanych wodą gruntów i odczyszczenie tychże od nagromadzonego na tych polach mułu, gnijących ziemniaczysk i słomy. Niemniej mają starostwa polecenie rozdzielić między zubożałych włościan nasiona na zasiewy jesienne.

Gdzie okaże się potrzeba, mają być bezzwłocznie rozpoczęte roboty około naprawy zniszczonych dróg i mostów, przy których uboga ludność znajdzie zarobek.

Oprócz tego poczyniło namiestnictwo kroki, aby zapewnić bezpłatny rozdział soli bydlęcej dla poprawy zniszczonej paszy.

Ministerstwo skarbu przychylnie załatwiło dotyczący wniosek i zezwoliło na razie rozdzielić między włościan 100 wagonów (10.000 cetnarów) soli bydlęcej z salin bocheńskich. Ekspedycja tej soli została już zarządzona, a koszty transportu i opakowania pokryje namiestnictwo.

Oczywista, że ta pomoc, zarządzona na pierwszą wiadomość o katastrofie z całą możliwą szybkością, ledwo na pierwszą chwilę może być dostateczna, aby więc umożliwić dalszą akcję ratunkową w ciągu zimy i na wiosnę, przedstawiono już rządowi centralnemu odpowiednie wnioski i jest uzasadniona nadzieja, że odpowiednie fundusze przyzwolone zostaną.

Wystawę ilustrowanych kart korespondencyjnych urządza w Krakowie z końcem bieżącego miesiąca komitet „Czeskiej Besedy“ na dochód budowy pomnika czeskiego poety Bolesława Jabłońskiego. Prócz tego celu, kierował się komitet chęcią przedstawienia rozwoju tej nowej gałęzi przemysłu krajowego w Polsce i krajach czeskich, by dać tak szerszej publiczności, jak i sferom interesowanym możność osądzenia, w jakim kierunku należy popierać i rozwijać tę gałąź sztuki obrazkowo-topograficznej. Zwraca się przeto komitet wystawowy do wszystkich panów nakładców i wydawców kart korespondencyjnych z widokami, by do dnia 20 b. m. zechcieli nadsyłać na ręce zarządu „Czeskiej Besedy“ w Krakowie swe kolekcje korespondentek. Z prośbą tą zwraca się komitet również do wszystkich polskich stowarzyszeń, korporacyj i zakładów przemysłowych, niemniej do prywatnych zbieraczy kart pocztowych, by zbiory swoje raczyli wypożyczyć komitetowi wystawy na czas jej trwania, t. j. na 2 lub 3 tygodnie. Osobne „jury“, złożone z artystów malarzy i znawców fachowych, sądzić będzie wystawione kolekcje, a właściciele najlepszych zbiorów otrzymają nagrody. Spodziewać się należy, że pp. nakładcy i wydawcy kart licznem obesłaniem wystawy poprą cele komitetu, gdyż będzie to dobra sposobność poparcia własnego interesu tanią, a skuteczną reklamą, jaką jest bezprzecznie publiczna wystawa. O postępie prac komitetu dowiadywać się będą interesowane strony za pośrednictwem prasy codziennej. Inseraty firm nakładowych i wydawniczych do specjalnego katalogu zgłaszać można również pod adresem komitetu wystawy: „Czeska Beseda“ w Krakowie.

Telegramy z posłańcem. Z dniem 1 września wchodzą w życie nowe przepisy dotyczące opłat za posłańca, od telegramów, nadanych do miejscowości, gdzie nie ma stacji telegraficznej. Mianowicie taksę za posłańca uiszczać będzie odbierający telegram, ale nadającemu wolno będzie przyjąć ten koszt na siebie i złożyć na zabezpieczenie taksy kaucję w nadawczym urzędzie telegraficznym, z której to kaucji po porozumieniu się ile na posłańca zapłacono, potrącą zostanie odpowiednia kwota. Porozumienie wspomniane pomiędzy urzędami telegraficznymi odbywać się ma listownie i bez kosztów dla nadającego telegram. Jeśliby jednak on żądał załatwienia tej kwestji w drodze telegraficznej, ma zapłacić taksę za 5 słów telegramu.

Z Nowego Sącza donoszą: Wójt w Słopiu (pow. Limanowa), Stanisław Czech, stawał przed sądem o oszustwo popełnione przez to, że pobierał od kilkudziesięciu włościan ze Słopia przez kilka lat podatki w wyższych kwotach, niż ci płacić je byli obowiązani, i że w tym celu fałszował książeczki podatkowe. Czech był od piętnast lat wójtem w Słopiu. Skazano go na dwa miesiące więzienia i na zwrot padebranych kwot.

Uwolnienie ks. Wawrzyckiego. Z Nowego Sącza donoszą: Socjalista dr Lehman zaskarżył księ Wawrzyckiego do tutejszego sądu powiatowego za to, że nie uznał go godnym trzymania dziecka do chrztu. Już w dniu 22 lipca b. r. odbyła się pierwsza odnośna rozprawa. Ks. Wawrzycki ofiarował dowód prawdy, że dr Lehman występuje zawsze publicznie przeciw księżom i Kościołowi katolickiemu. Powołał na to świadków pp.: Łempickiego, starszego komisarza i Skrowaczewskiego, koncepistę namiestnictwa, obu przy tutejszem starostwie, którzy, zastępując tu władzę polityczną przy zgromadzeniach socjalistycznych, najlepsze o tem mają przekonanie. Sąd odroczył rozprawę celem powołania tych świadków. Otóż dnia 5 b. m. odbyła się ponowna rozprawa pod przewodnictwem sekretarza p. Niklewicza. Ks. Wawszyckiego bronił adwokat dr Barbacki, zaś dra Lehmana, odsiadującego obecnie karę 5 miesięcznego aresztu w Krakowie, zastępował przywódca socjalistyczny Teller. — Do tej rozprawy dzisiejszej nie stawił się starszy komisarz p. Łempicki, a stawający świadek koncepista namiestnictwa przy starostwie p. Skrowaczewski zeznał, że dr Lehman, jako przewodniczący na takich zgromadzeniach, na których inni socjaliści występują przeciw księżom i Kościołowi katolickiemu, zawsze to tolerował. Obrońca adwokat dr Barbacki zarzucił brak przedmiotowej i podmiotowej istoty czynu po stronie ks. Wawrzyckiego. Co do nieaprobowania dra Lehmana jako chrzestnego ojca, jest to sprawa czysto kościelna i nie należy do kompetencji sądu; zaś co do zadanego przez ks. Wawrzyckiego drowi Lehmanowi zarzutu rozsiewania fałszywych wieści o księżach i podburzania ludu przeciw nim i Kościołowi, nie jest to wcale dla socjalisty, jakim jest dr Lehman, obrazą, gdyż to właśnie, a nie co innego, jest celem partji socjalno-demokratycznej.

Zastępca dra Lehmana Teller usiłuje przekonać sąd, że nie socjaliści, tylko księża podburzają lud kazaniami w kościołach, którzy także wszystkie rozruchy antysemickie spowodowali. Dalej, że socjaliści są o wiele spokojniejsi od księży i wreszcie, że porządni księża nawet sami należą do partji socjalno-demokratycznej. Teller w razie potrzeby gotów jest tych księży wymienić po nazwisku.

Sąd po dwugodzinnej rozprawie wydał wyrok, uwalniający ks. Wawrzyckiego od wszelkiej odpowiedzialności karnej z powodów przytoczonych w obronie jako w ustawie uzasadnionych.

W Zakopanem dnia 15 b. m. urządzona zosta-

nie loterja fantowa na szpital gminny, na który między innymi przysłali piękne fanty pp.: Ludwig ze Lwowa, drukarnia Anczyca, p. Fiszer, p. Miłkowski z Krakowa. Na czele komitetu stoi panna Florkiewicz z Warszawy, profesorowa Browiczowa i drowa Chramcowa.

Wystawa „Koła artystek polskich“ zamknięta zostanie 10 b. m., a prace na niej umieszczone przesłane będą do salonu Krywulta w Warszawie. Natomiast w Sukiennicach wystawione będą dzieła malarzy, przeznaczone na wystawę paryską, oraz cykl p. n. „Napoleon I“ czeskiego malarza Oskara Rexa, składający się z 21 obrazów.

Plan gmachu rządowego, mającego pomieścić biura starostwa i innych urzędów, został już zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Gmach stanie u wylotu ulicy Szpitalnej, na rogu ulic Zacisze i Basztowej. Roboty rozpoczną się wkrótce.

Zatonięcia. W sobotę wieczorem utonął podczas kąpieli w Wiśle koło Grzegórzek żołnierz artylerji Józef Pollak, liczący lat 23. Zwłok jego dotychczas nie odszukano.

Równocześnie prawie utopił się pod Zamkiem 42-letni tapicer Gärtner, który po pijanemu zabawiał się łowieniem ryb. I jego zwłok nie wydobyto.

Przy katastrofie w Krzeszowicach jeden wóz został zdruzgotany a dwa inne uszkodzone. Pięć osób pokaleczonych; pomiędzy temi urzędnik kolejowy Odowicz odniósł ranę na głowie, a żona jego na głowie i lewem ramieniu odniosła ciężkie kontuzje. Córka wyszła bez szwanku z tej katastrofy.

Podczas procesu o zbrodnię żydowską spełnioną na osobie żołnierza Stempkowicza, zjawiło się w Nowym Sączu czterech wiedeńskich żydków wysłanych przez żydowskie stowarzyszenia „Unja“ i „Alliance Israelite“. Jeden z tych żydków mówi po polsku i notował wszystko na rozprawie celem napisania sprawozdań dla tygodnika *Die Welt* w Wiedniu.

Na podstawie orzeczenia miejscowych znawców lekarzy dra Filewicza, fizyka i dra Kijasa, którzy stwierdzili, iż śmierć Stempkowicza nastąpiła wskutek uduszenia i na podstawie zeznań świadków uznał trybunał oskarżonego Szaję Bernfelda winnym zarzuconej mu zbrodni. Ze względu na to, że Berfeld jest obarczony liczną rodziną, skazał go trybunał na ośm miesięcy ciężkiego więzienia z jednym postem co tygodnia, zaś współoskarżonego Izaaka Dawida Helsingera uwolnił dla braku dostatecznych dowodów.

Skazany Szaja Bernfeld oświadczył pierwotnie, że wyrok przyjmuje. Substytut prokuratora p. Czerny zgłosił jednak odrazu zażalenie nieważności od wyroku uwalniającego Helsingera i zapowiedział odwołanie się od niskiego wymiaru kary Bernfeldowi. Obrońca dr Dawid bardzo tem zirytowany, zażądał donośnym głosem doręczenia mu wyroku z powodami na piśmie, celem doniesienia zażalenia nieważności imieniem żony zasądzonego Bernfelda. Dr Dawid oświadczył, iż Bernfeld wyrok przyjął tylko w nadziei, że prokurator nie zgłosi od wyroku ani zażalenia nieważności, ani też odwołania od wymiaru kary. Wskutek zażalenia nieważności ze strony prokuratora, odprowadzono napowrót także i Helsingera do więzienia, gdzie posiedzi jeszcze z kilka miesięcy nim nadejdzie wyrok z najwyższego sądu kasacyjnego.

HUMOR.

On patrzył jej w oczy, ona oczy spuszczała. On cisnął jej rękę na swojem ramieniu, a pochylony do jej ust, szeptał i szeptał bez końca. Ona w milczeniu słuchała tych potoków słów przekonywających i wymownych.

Tak było przed ślubem.

Ona patrzyła mu w oczy, on oczy odwracał. Ona opierała się silnie na jego ramieniu, a pochylona do jego ucha, mówiła i mówiła bez końca. On w milczeniu słuchał tych potoków słów przekonywających i wymownych.

Tak było po ślubie...

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, dnia 9 sierpnia: **„Piękny cygan“**, w 4-ch aktach.

W środę, dnia 10 sierpnia: **„Piękny cygan“**, w czterech aktach.

W czwartek, dnia 11 sierpnia: **„Piękny cygan“**, w 4 aktach.

W piątek, dnia 12 sierpnia: **„Piękny cygan“**, w czterech aktach.

Tajemnica zgonu Fr. Zimy.

Wobec dziwnego wrażenia, wywołanego przez urzędowe i nieurzędowe komunikaty o wynikach sekcji. dokonanej na zwłokach Fr. Zimy, redakcja naszego dziennika zamierzała zaraz w pierwszym dniu, zbierając zdania kompetentnych w tym przedmiocie fachowców, zwrócić się do najdoświadczeńszego w kraju znawcy praktycznej medycyny sądowej, dra Ignacego Schaittra w Krakowie. Dr Schaitter bawił jednak w ciągu niedzieli w Rzeszowie, skutkiem czego podany przez nas wczoraj wywód, oparty na zdaniu kompetentnych i fachowych kół, zredagowany został bez uwzględnienia zdania dra Schaittra, które w niektórych punktach różni się z wyłuszczonemi wczoraj przez nas zapatrywaniami. Dowiedziawszy się o powrocie dra Schaittra do Krakowa i o zachodzącej różnicy w zdaniach, zwróciliśmy się bezzwłocznie do niego z zapytaniem, na czem ta różnica polega, a w szczególności, jakie jest zdanie tego doświadczonego praktyka o powodach śmierci Zimy i o wynikach dokonanej we Lwowie sekcji.

Na zapytanie, czy zdaniem dra Schaittra według wyników sekcji istnieją dostateczne powody do przypuszczenia, że Zima skonał śmiercią naturalną, odpowiedział nam dr Schaitter:

— Uchylam się stanowczo od wypowiadania zdania co do przyczyny śmierci ś. p. Zimy. Roztrząsanie tego przedmiotu w taki sposób, w jaki się to odbywa w dziennikach politycznych, uważam za nieodpowiednie i szkodliwe. Przedmiot jest tego rodzaju, iż gdyby wogóle zachodziła potrzeba dyskusji, byłoby dla niej miejsce wyłącznie w piśmie naukowem, a nigdy dzienniku politycznym. W tej ściśle naukowej sprawie musi zdanie polegać wyłącznie na własnem spostrzeżeniu lub na autentycznym dokumencie, jakim jest tylko protokół sekcji sądowej. Notatki i urywki z dzienników politycznych nie mogą stanowić podstawy do żadnego orzeczenia, tem mniej służyć one mogą do oceniania przypadku, w którym oprócz względów naukowych, wchodzą niestety w grę czynniki polityczne.

Na następne zapytanie, czy wywody pomieszczone w wczorajszym *Głosie Narodu*, zawierają szczegóły z któremiby się nie zgadzał, odpowiedź dra Schaittra brzmiała.

— Z wywodami umieszczonymi w *Głosie Narodu* z dnia 7-go sierpnia nie zgadzam się, jednak wobec zapatrywania powyżej przytoczonego uchylam się zupełnie od wszelkiej dyskusji na ten temat.

Na zapytanie, jakie jest zdanie doktora Schaittra co do protokołu sekcji i orzeczenia, które ogłoszono w dziennikach, otrzymaliśmy odpowiedź:

— Uznaję wogóle za wysoce niewłaściwe podawanie do wiadomości ogółu protokołów sekcji, z wyjątkiem przypadków, które mają znaczenie naukowe i ukazują się w pismach lekarskich. Publikowanie protokołów sekcji w dziennikach politycznych, jest, mojem zdaniem, niedyskrecją, która może być bardzo przykra dla rodziny zmarłego. Sam byłem świadkiem, gdy profesor Hofmann wydalił w Wiedniu z sali młodego człowieka, który spisywał dyktowany przez profesora protokół sekcji dla jednego z dzienników politycznych wiedeńskich.

Protokół sekcji ś. p. Zimy ogłoszony w dziennikach uważam za nie autentyczny, opisy są bowiem tak sprzeczne, pobieżne i tak często zastępowane orzeczeniami, iż nie mogę przypuścić, jakoby w zakładzie naukowym dyktowano takie protokoły.

Jeżeli orzeczenie ogłoszone w dziennikach jest autentyczne, jest ono, to przyznać muszę, stylizowane fatalnie. Uchylając się od wszelkich wyjaśnień co do treści, nie mogę pominąć uwagi, że co do formy wydaje mi się postępowanie ze zwłokami śp. Zimy nie zupełnie jasnem. Skoro władze sądowe nie żądały wykonania sekcji, mogła się w tym przypadku odbyć sekcja na żądanie władzy administracyjnej, tj. magistratu, względnie urzędu sanitarnego miejskiego lwowskiego. Z doniesień dzienników nie jest jasnem, kto właściwie, a mianowicie jaka władza zarządziła wykonanie sekcji i badania chemicznego. Odnosi się wrażenie, że sekcję wykonano na prywatne życzenie czyli z grzeczności dla rodziny. Z notat w dziennikach nie jest jasnem, w jakim charakterze brali udział w tych czynnościach liczni lekarze i chemik, czy jako zaprzysiężeni znawcy, czy też znowu z grzeczności dla rodziny lub zajmowości z obducentem. Ustawa reguluje ten przedmiot w całem państwie, z tego zaś co się czyta w dziennikach odnieść trzeba wrażenie, iż tutaj istniała pewna swoboda działania, która nie licuje z powagą przedmiotu i stoi w sprzeczności z załatwianiem spraw wśród społeczeństwa o stosunkach uregulowanych.

Dziwnie to wygląda gdy się czyta o opieczętowaniu celi ze zwłokami, które później „urzędowo“ się wydaje obducentowi, a następnie czyta się opis, z którego wynika, że treść komunikatu jest widocznie jakoby podsłuchana pod oknem sali sekcyjnej. Przedmiot do badania chemicznego oddaje się prywatnie w przechowanie, potem znowu prywatnie dostaje się tenże do chemika, który „na poczekaniu“ wydaje orzeczenie.

Wszystko to przypomina inną sprawę sądowo-lekarską lwowską z przed lat kilkunastu, w której też odbywało się wszystko na poczekaniu i dało powód do fatalnych następstw (śmierć żony komisarza policji Małeckiego). Taki sposób załatwiania sprawy nie może wcale budzić zaufania i musi się przyczyniać do podtrzymywania niepewności, zwłaszcza wśród takich warunków zewnętrznych i takiej atmosfery, jakie obecnie zapanowały we Lwowie.

Lwów 7 sierpnia. Nawrocki pisze w dzienniku swoim, *Słowie polskiem*: „Nad trumną Franciszka Zimy, schodzącą na zawsze w otchłań grobu, anioł przebaczenia rozpinał swoje białe, ciche skrzydła; równocześnie kamienie nienawiści(!) padały na nią stamtąd, skądby się ich najmniej należało spodziewać — ze szpalt pism katolickich. Nie uszanowano straszliwej powagi śmierci. Nie przebaczono. Nie zdobyto się nawet na poziom pogańskiej etyki, która nakazywała o umarłych mówić dobrze, albo nie mówić wcale. Larwa opedła — i z po za niej pokazali się sekciarze, albo jesze gorzej: stróże politycznego geszeftu. Jak daleko stąd — do ewangelji! Ci dzierżawcy prawowierności, ci posiadacze monopolu na moralność, ci czarni bankierzy, wydający jedynie pewne przepustki do nieba, udowodnili raz jeszcze, że wszystkimi korzeniami swoich ponurych dusz tkwią w grzechu, od którego chcą świat wybawić. Kamienie rzucone w trumnę Franciszka Zimy, odbiły się od niej i powróciły tam, skąd wyszły“(!!!!!).

Na trumnie Zimy złożono wieńce z następującemi napisami: „Franciszkowi Zimie dawni podwładni“, „Swemu dyrektorowi woźni“, „Szczerze życzliwi“, „Przyjacielowi mego męża Ignacowa Lilienowa“, „Zygmuntowie Lisiewiczowie“, „From sincere friends Georg et Magi“, „Z serdecznem współczuciem dla tragicznych losów“. Jeden wieniec bezimienny. Dwa bukiety: „Od rodziny“ i „Najzacniejszemu i nieodżałowanemu przyjacielowi.“

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rennes 7 sierpnia.

Proces Dreyfusa rozpoczął się w poniedziałek zrana. Około 300 reprezentantów dzienników europejskich przybyło na proces.

Już o godzinie 6 rano utworzyła kompanja wojska szpaler pomiędzy więzieniem a zabudowaniem gimnazjalnem, gdzie znajduje się sala rozpraw. O godzinie 7 ukazali się świadkowie na sali. Jako pierwszy wszedł były minister wojny jenerał Mercier, dalej Zurlinden, Cavaignac, Picquart, Casimir Perier, Gonse i inni. Nagle dał się słyszeć szmer; warta prezentuje broń; do sali wchodzą członkowie sądu wojennego, na czele pułkownik artylerji, prezydent Jouaust, który zajmuje miejsce w środku. Po obu stronach koło niego siadają dwaj podpułkownicy, czterej majorowie i dwaj kapitanowie, wszyscy z korpusu artylerji. Jako oskarżyciel występuje major Carrière.

Natychmiast, skoro sąd zajął miejsca, pułkownik Jouaust oznajmia donośnym głosem, że rozprawa się rozpoczęła i każe wprowadzić oskarżonego. Wśród ogólnego naprężenia ukazuje się Dreyfus w zupełnie nowym mundurze kapitana artylerji; salutuje po wojskowemu i następnie dopiero zdejmuje kepi. Rozumie się, że oskarżony jest bez pałasza; eskortuje go jeden oficer. Skoro tylko Dreyfus usiadł, zwraca się prezydent do niego z wezwaniem, aby powstał i zadaje mu pytanie o nazwisko i imię, t. zw. „generalia“. Dreyfus odpowiada donośnym głosem: „Nazywam się Alfred Dreyfus, lat 40, urodzony w Mühlhausen w Alzacji, w końcu zamieszkały w politechnicznej szkole wojskowej, dyplomowany kapitan artylerji“.

Prezydent wzywa Dreyfusa, aby uważnie przysłuchiwał się przebiegowi rozprawy. Następnie wywołuje świadków, z pomiędzy których wywierają wrażenie nazwiska: Chanoine, Casimir Perier, Mercier, Billot, Cavaignac, Zurlinden, wdowa Henry, jenerał Roget i pułkownik Picquart. Jenerałowie są wszyscy w mundurach. Picquart w cywilnem ubraniu. Esterhazy, du Paty de Clam i pani Pays nie stawili się.

Prezydent zwraca się do Dreyfusa i oświadcza mu w myśl uchwały sądu kasacyjnego, że oskarżony jest o to, iż „w roku 1894 z jednem lub więcej mocarstwami, lub z ich attachémi utrzymywał stosunki i wydał im spisane w *bordereau* dokumenty w zamiarze wywołania wojny przeciwko Francji, lub dostarczenia tymże mocarstwom sposobu do wywołania tej wojny“. — Następuie zwraca przewodniczący uwagę Dreyfusa, że wolno mu mówić, co tylko w obronie swojej za stosowne uważa.

Następnie odczytuje protokolant długi list Esterhazego z oświadczeniem, że nie stawia się do rozprawy z powodu, iż powołano tylko jego nieprzyjaciół. Esterhazy powtarza raz jeszcze, że żył w wielkiej zażyłości z pułkownikiem Sandherem, który nakazał mu mylić Schwarzkoppena przez fałszywe wiadomości. Dlatego też napisał *bordereau*, jakkolwiek nigdy nie byłby w stanie dostać rzeczywiście do rąk wymienionych w niem dokumentów. Oskarżyciel, major Carriere oznajmił następnie, że studjum tajnych dokumentów zajmie cztery dni czasu.

Prezydent do Dreyfusa: Oto jest *bordereau*, które stanowi podstawę oskarżenia. Czy zna je pan?

Dreyfus ogląda *bordereau*, robi przeczący znak głową, a następnie donośnym głosem odpowiada: Jestem niewinnym, mój pułkowniku, i wołam to głośno, tak jak wołałem to samo w roku 1894. Jestem niewinny! Jeżeli dotąd wszystko znosiłem, to dlatego właśnie, że nim jestem.

Rennes 7 sierpnia. Po odczytaniu aktu oskarżenia z roku 1894 rozpoczyna się wywoływanie świadków. Niektórzy wywoływani świadkowie są nieobecni, między nimi Esterhazy.

Prezydent wydaje polecenie odczytania listy tych świadków, którzy mają być przesłuchani na podstawie jego władzy dyskrecjonalnej. Są to świadkowie: kapitan Antoine, podpułkownik Guerin, major Dmitry, kontrolor Peyrolles, major Denfreville, oraz pp.: Germain, Dubreuil-Villon, Mertrince, Müller i Kullmann.

Komisarz rządowy oświadcza następnie, że ze względu na oficjalną misję, jaką spełniają jen. Chanoine i urz. Paléologue, przeznaczeni do urzędow. wyjaśnień o tajnych dokumentach, od przesłuchania ich, jako świadków odstąpić. Komisarz Carrière oświadcza dalej, że świadkowie wobec długiego trwania procesu mogą się oddalić, jednakowoż pod warunkiem, że w dniu, w którym przyjdzie na nich kolej, znajdą się w sali rozpraw.

Carrière dodał, że badanie tajnych aktów, zajmie prawdopodobnie cztery dni czasu, poczem prezydent przerwał posiedzenie.

Po ponownem podjęciu posiedzenia zabiera głos komisarz Carriere, i mówi że do niezjawienia się Esterhazego nie można najmniejszej przywiązywać wagi. Nieobecność jego nie jest żadną przeszkodą do przeprowadzenia rozprawy. Jest nam zupełnie wszystko jedno — kończy Carriere — czy Esterhazy zechce się zjawić, czy też nie.

Trybunał znowu udaje się na naradę, ażeby zbadać powody niestawienia się innych świadków. Po powrocie prezydent ogłasza, że trybunał nie widzi powodu odroczenia rozprawy z powodu nieobecności kilku świadków. Trybunał postanowił również nie przesłuchiwać Paleologua i jenerała Chanoine jako świadków.

Rennes 8 sierpnia. Dreyfus ma postawę arogancką, mówi z energiczną emfazą i wśród czysto żydowskich zaklinań się na żonę, dzieci i błogosławieństwa Boskie. Dziennikarze żydowscy są ogromnie niezadowolnieni z prezydenta Jouaust i oburzają się, że nie znać na nim wzruszenia losem Dreyfusa. Obwiniają oni prezydenta, że zajmuje wrogie stanowisko wobec oskarżonego; w wielu zapytaniach daje prezydent dowód kompletnego braku zaufania w prawdomówność zdrajcy. Okazuje się, że prezydent Jouaust jest doskonale poinformowany nawet o takich szczegółach sprawy Dreyfusa, które dotychczas absolutnie nikomu znane nie były. Od pierwszej chwili widać, że jest przeświadczony o winie zbrodniarza.

Nawet prasa żydowska nie będzie mogła zataić, że zaraz w pierwszym dniu rozprawy nastąpił dla Dreyfusa zwrot nader niekorzystny. Przy przesłuchaniu Dreyfus wikła się w odpowiedziach, a prezydent wprost udowadnia żydowi, że kłamie.

Prezydent rozpoczyna badanie Dreyfusa zadając kolejno pytania odnoszące się do dokumentów wyliczonych w *bordereau*. Naprzód co do hydropneumatycznego hamulca.

Dreyfus: Nie znam wcale wewnętrznej struktury tego hamulca. Nie byłem przy doświadczeniach i próbach, jakie z nim robiono.

Prezydent: Udowodnimy panu, że w roku 1894 robiono eksperymenty, w których pan brałeś udział.

Tak samo co do następnych pięciu dokumentów. Dreyfus zaprzecza jakoby je zdradził, powtarzając nieustannie: „Nie uczyniłem tego nigdy! Nigdy! Uczyniono mi straszliwą krzywdę. Przysięgam na Boga, na dzieci moje, na moje szczęście!“ Wszystkie zapewnienia Dreyfusa są daremne, wobec coraz to nowych pytań prezydenta, stanowiących argumenty wprost miażdżące oskarżonego.

Prezydent: Ostatnie słowa *bordereau* zawierają zdanie: „Jadę na manewry!“ Byłeś pan na manewrach?

Dreyfus: Nie mój pułkowniku! Jest to właśnie dowód, że tego pisać nie mogłem.

Prezydent. Tak — tylko pan zapominasz o drobnym szczególe. Postanowienie co do tego, że pan nie pojedziesz na manewry, zapadło w kilka dni po napisaniu tego *bordereau*. Byłeś pan pewny, że pan na manewry pojedziesz i nie spodziewałeś się, że zapadnie inna decyzja.

W dalszym ciągu zadaje prezydent znienacka obojętne z pozoru pytanie: Czy byłeś pan w Mühlhausen?

Dreyfus: Byłem tam raz w życiu na pogrzebie mojego ojca.

Prezydent: I pozwolono panu tam przebywać zupełnie swobodnie. Dziwna rzecz! Tem dziwniejsza, że udowodnimy panu, że pan tam byłeś trzy razy i za każdym razem ukrywałeś się pod obcem nazwiskiem i przebraniem.

Dreyfus jest jak piorunem rażony temi słowami prezydenta. Milczy i błędnym wzrokiem wodzi dokoła.

Prezydent: W roku 1886 byłeś pan konno na manewrach niemieckich... Czy zaprzeczysz pan temu?

Dreyfus zaklina się z emfazą, że to fałsz i potwarz.

Prezydent: Stawimy tu panu do oczu świadka, który panu opowie przebieg pańskiego spotkania na tych manewrach z pułkownikiem niemieckim.

W dalszym ciągu udowadnia prezydent Dreyfusowi, że okazywał zdumiewającą ciekawość dla spraw i rzeczy wojskowych, które go nie powinny były nic obchodzić.

„Błądziłeś pan o każdych porach po biurach sztabu jeneralnego i ministerstwa wojny, błądziłeś pan po to, aby dowiadywać się wielu tajemnic i zdradzać je“.

Dreyfus gwałtownie przeczy, ale prezydent wylicza mu rozmaite tajne dokumenty, które Dreyfus w nieprawidłowy sposób posiadł i które potem zostały zakomunikowane obcym mocarstwom.

Dreyfus zaprzecza, jakoby był kiedykolwiek w Brukseli. Prezydent stwierdza, że widziano tam Dreyfusa w roku 1886. Sensacyjnym momentem są pytania prezydenta o stosunki Dreyfusa z damą, której nazwisko nie zostaje wymienione, a która mieszkała przy ulicy Bizet. Prezydent stwierdza, że dama ta zajmowała się zawodowo szpiegostwem. Dreyfus twierdzi, że o tem nie wiedział. Kiedy mu zaś prezydent udowadnia, że wiedział, zapewnia, że się o tem dowiedział znacznie później i że wtedy już zerwał z nią stosunki.

Szczegółowo rozstrząsał prezydent sprawę przyznania się do winy przed Lebrun-Renaultem. Pytania prezydenta wskazują, że znany mu jest bardzo dokładnie tekst zeznań Dreyfusa przed Lebrunem w jeszcze dokładniejszej formie, niż podawano dotychczas.

Dreyfus wybucha gniewem, ale powstrzymuje wściekłość i siląc się na spokój powtarza: „Zapewniam pana, mój pułkowniku, że nie przestawałem nigdy przez wszystkie dachy krzyczeć o mojej niewinności! Nigdy, mój pułkowniku“.

Prezydent: Po swojem zdegradowaniu groziłeś pan w uniesieniu śmiercią pewnej osobie... Wszak temu pan nie zaprzeczy... Nie wiadomo nam tylko dokładnie kogo pan miałeś na myśli... Czy nie zechcesz nam tego wyjaśnić, żebyśmy mogli wiedzieć, czy nasze przypuszczenia są prawdziwe.

Dreyfus (bardzo zmięszany): Mnie wtedy powiedziano, że pewien attaché wojskowy musi wiedzieć, kto jest zdrajcą... Ja wtedy rzekłem, że należałoby temu oficerowi wpakować sztylet w gardło... Oto wszystko... Przecież moje ówczesne wzburzenie łatwo zrozumieć!

Na końcu wczorajszej audjencji wniosek komisarza rządowego, aby tajne dokumenty badać na tajnem posiedzeniu, uchwalony został przez trybunał 5 głosami przeciw dwom.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Nowy Sącz 7 sierpnia. Dostawiono tutaj do sądu karnego Süsskinda Freya z Rabki, handlarza żywym towarem. Süsskind Frey wywoził dziewczyny do Ameryki i sprzedawał je do domów publicznych.

Nowy Sącz 7 sierpnia. Do tutejszego sądu karnego dostawiono magazyniera kolejowego w Stróżach, Tokarza, obwinionego o kradzież przesyłanych koleją towarów.

Rennes 7 sierpnia. We wtorek i w środę nie będzie publicznych posiedzeń w procesie Dreyfusa, aby obrońcy mieli czas przestudjować tajne dokumenty.

Paryż 7 sierpnia. *Agence National* ogłasza komunikat o zamiarach gen. Merciera. Ma on zeznać, że niemiecka ambasada była zawsze gniazdem szpiegowskiem.

Pułk. Vincent otworzył raz żelazną kasę Schwarzkoppena, w której znalazł liczne fotografje i dokumenty, dowodzące także rzekomo winy Dreyfusa.

Petersburg 7 sierpnia. Dyrektor teatrów cesarskich, Wsiewołożski, mianowany dyrektorem Ermitażu cesarskiego.

Urzędnik do szczególnych poruczeń ministra oświaty, r. st. książę Wołkonski, mianowany dyrektorem teatrów cesarskich.

Rzym 7 sierpnia. Nowe pogłoski o chorobie Ojca św. są bezzasadne. Spowodowało je to, że z przyczyny upałów Ojciec św. od dwóch dni zaniechał przyjęć, ale już dzisiaj udzielał audjencji.

Londyn 7 sierpnia. Do *Daily Thelegraph* donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm stanowczo przybędzie w końcu września w odwiedziny do królowej Wiktorji, ale przedtem spotka się z księciem Walji na zamku Friedrichshof.

Wiedeń 8 sierpnia. Hr. Gołuchowski powrócił z Paryża w dniu wczorajszym.

Wiedeń 8 sierpnia. Dawny miljoner Leitner, który później był ajentem, skazany został za złodziejstwo i oszustwo na 2 lata więzienia.

Budapeszt 8 sierpnia. B. prezydent ministrów Banffy wyzwał na pojedynek posła Eugenjusza Zichego.

Salzburg 8 sierpnia. Zaburzenia uliczne wczoraj ponowiły się. Rzucano kamieniami na policję.

Berlin 8 sierpnia. Cesarz Wilhelm w jesieni odwiedzi dwór angielski.

Petersburg 8 sierpnia. Na cześć ministra francuskiego Delcassé odbył się bankiet. Minister spraw zagranicznych Murawiew wzniósł toast na cześć drogiego przyjaciela Francji. Serdeczne powitanie, jakiego Delcassé doznaje w stolicy Rosji, jest dowodem — mówił Murawiew — że stosunki i węzły, łączące Francję z Rosją, są ściśle. Delcassé odpowiadał, zaznaczając, że węzły, łączące wzajemnie oba państwa, jeszcze bardziej się zacieśniły.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

L. 6621.

Obwieszczenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że **termin do wnoszenia ofert na dzierżawę prawa propinacyjnego**, tudzież prawa opłat gminnych od trunków propinacyjnych, oznaczony pierwotnie do dnia 31-go lipca 1899 r., **przedłuża** się z powodu zmiany niektórych ustępów warunków **do dnia 16-go sierpnia 1899 łącznie do godziny 12-tej w południe.**

Podgórze, dnia 26 lipca 1899.

2397 4 4 Burmistrz **Garbaczyński.**

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5.30 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima, ma** tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie dó Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodow, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz.)
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza iOśw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**, ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·26 wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł.
7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym [illegible] a po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, **u konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krako[illegible] biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Za duszę ✝ ś. p.

MARJI z Jasińskich BOCHEŃSKIEJ

odprawione będą

Msze Święte Żałobne

w kościele OO. Reformatów

we Czwartek dnia 10 Sierpnia 1899 r., o godzinie 9 z rana. 2473

Tylko co wyszło **drugie pomnożone** wydanie dziełka pod tytułem:

PORCYJUNKULA

czyli

skarb łaski Serafickiego św. O. Franciszka

z obrazkiem. — Cena egz. 40 groszy.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 2155

Lutomir Bolesławicki (pseudonim) 2425

„Wobec wznowienia kwestyi polskiej“

Analiza sprawy od rozbiorów do chwili obecnej, z szczególnem uwzględnieniem ostatniej fazy narodowo-polityczne w Królestwie Polskiem. cena złr. 2·—. z przesyłką pocztową złr. 2·25.— **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Ważne dla wybierających się na Wystawę Paryską w r. 1900! 2468

Ostrzega się Sz. P. T. Publiczność, aby nie związała się **w celu zwiedzenia Wystawy Paryskiej** z żadnem obcem **Towarzystwem Podróży**, przed zasięgnięciem rady i objaśnień **w Ajencji Helios Dominika Iwanowskiego we Lwowie** Słowackiego 2. Wszelkie objaśnienia gratis i franco.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

Ogłoszenie.

Sprzedaży publicznej dobrowolnej **realności** pod lk. 19 Dz. IV **w Krakowie** l. w. h. 669 objętej, do spadku po ś. p. Adamie Prus Wiśniowskim należącej, która się odbędzie w tutejszym Sądzie w biurze oddziału VI. na jednym terminie **w dniu 20-go listopada 1899 r.,** o 10 godz. rano.

Cena wywołania 55.000 złr. w. a., po niżej której realność sprzedaną nie będzie.

Wadjum wynosi 5.500 złr. a. w.

Dalsze warunki licytacji i wyciąg hipoteczny przejrzane być mogą w kancelarji oddziału VI.

C. k. Sąd krajowy Oddział VI.

Kraków, dnia 22 lipca 1899 r. 2474

Z dniem 15 Sierpnia 1899 r. otwarte zostaną

Krajowe Warsztaty Reperacyjne

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

pod firmą: 2324 5 5

Jan Strzelecki & Adolf Żondra

w Krowodrzy Nr. 39.

Do reperacji przyjmowane będą maszyny i narzędzia rolnicze wszystkich firm bez wyjątku. Oprócz tego na składzie będą **maszyny i narzędzia rolnicze** firmy F. Wichterle oraz własnego wyrobu.

Dla wygody P. T. Rolników będzie na składzie **garnitur parowej 6-cio konnej młocarni**, wyłącznie służący do wynajęcia. — Bliższej informacji udzieli obecnie: **Jan Strzelecki, Kobylany** p. Zabierzów pod Krakowem. Zamówienia na maszyny i narzędzia rolnicze, jakoteż zamówienia na wypożyczenie młocarni parowej przyjmuje się **z dniem dzisiejszym**, które natychmiast uskutecznione zostaną. **Jan Strzelecki & Adolf Żondra.**

Jak lat ubiegłych tak i w tym roku

Kolegium księży Pijarów krakowskich

rozpoczyna z dn. 1-szym Września **jednoroczny kurs przygotowawczy** dla uczniów przychodzących, mających w roku przyszłym zdawać egzamin do 1-szej klasy gimnazjalnej lub realnej. za opłatą 10 koron miesięcznie.

Wpisywać można kandydatów codziennie do godziny 10 tej rano, lub o 3-ciej po południu. 2358 3 5

Ks. Tadeusz Chromecki, *Rektor ks. Pijarów.*

Uczeń 2476

do 14 lat liczący, zamiejscowy z odpowiedniem wykształceniem, znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu kolonialnym i delik. **Wł. Czarneka** Kraków. Długa 4.

Ociemniały

od 6-ciu lat na oczy, starzec, ojciec 4 drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** Wielce Szanowną PT. Publiczność. — Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego“ przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“. 2030 3 3

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła. W nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla **J. K.** 2467

Kawaler

lat 30, urzędnik państwowy z dochodem 2000 złr., a zarazem i osobistym majątkiem 2470

ożeni się zaraz

z panną wesołą, zdrową, muzykalną, gospodarną, wzrostu wyższego, lat około 22. — Nie posag, ale wymienione przymioty są pożądane. — Adres „poste restante **273 a Niepołomice**“ za okazaniem kwitu inseratowego.

Poszukuje się zaraz

Ekonoma

kawalera lub wdowca bezdzietnego, w średnim wieku.

Zgłosić się obszar dworski **Podolany p. Leńcze.** 2461 1 5

Maturzysta szkoły realnej

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, zajmujący od lat kilku w tym samym domu posadę guwernera, poszukuje podobnego zajęcia w miejscu lub na prowincyi od września b. r. Na żądanie udzielać może nauki gry na skrzypcach i cytrze. Bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń „Głosu Narodu“ p. l. **2465.** 1 3

Obywatel ziemski

kawaler lat 30, poszukuje żony ze znacznym kapitałem dla zamiany majątku swego na większy. Adres: **„Honor“** dział inserat. „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7.

2474 1 3

Uczniowie

znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę przy ul. **Kanoniczej L. 6** I ptr. W domu konwersacja w obcych językach, a na żądanie pomoc naukowa i lekcje muzyki. 2475

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

W PODGÓRZU,

poleca na sezon: **grabiarki amerykańskie, żniwiarki, kosiarki, cylindry** do sortowania zboża, **oborywacze, plewniki, młockarnie** parowe, konne i ręczne z pierwszorzędnych fabryk w Austrji i zagranicznych, również **maszyny dla przemysłowców**, jak dla **ślusarzy, rzeźników, piekarzy**, oraz **Rowery** pod bardzo korzystnemi warunkami **na spłaty.** — Przyjmuje **reperacje** wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych po nader niskich cenach.

DOM HANDLOWO KOMISOWY

Franciszek Albin i Wincenty Viteź

2383 5 5 **w Podgórzu, przy Krakowie**

Majątek

330 morgów

dobrej ziemi w jednym łanie, w czem 180 roli, 10 łąk, 137 grubego lasu szpilkowego i liściastego, 3 mrg. ogrodu — budowli w najlepszym stanie, z obfitym inwentarzem żywym i martwym dobrze obsiany, — w pięknej okolicy koło Wiśniowy, za 60.000 złr. **do sprzedania lub zamiany** na mniejszy folwark bliżej Krakowa lub kamienicę w Krakowie. — Reszta długu bankowego 23.000 złr. zostaje przy hipotece. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski Kraków.* 2227 3 0

Poszukuję

rządcy, 2 leśniczych, ekonomów i gorzelnika. Zgłoszenia przyjmuje „Gazeta Galicyjska“ Lwów. Na korespondencję 2 marki załączyć. 2598 4 4

Butelka znakom. wyb. **Porteru** ... **Piwa marc** ...

Przy zakupnie naraz 10 butelek jedna darmo w dodatku.

Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Towarzystwo Tkaczy

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **drelichy** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe rożnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **il tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

ADRES: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE



AKCYJNEGO TOWARZYSTWA

„ACHAIA“

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7

POLECA:

Sławną Malwazję białą i **czerwoną Gutland**, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . . Za butelkę złr. 2·50

Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75

Malwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę złr. 1·75

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes“ w ½ ltr but. 40 ct., ¾ ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 litr. złr. 70·—

Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.

Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Wina greckie są ozdobą każdego, choćby królewskiego stołu, i zadowolnią nawet najwybredniejszego smakosza i znawcę win.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w opłatanych Gąslorkach Demijon po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„Boxbeutel Steinwein“ dzbanuszek . . . . złr. 1·—

„Imperialmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·30

„Goldmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·—

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.